№ro 561.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 9 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rząd Narodowy podaje do powszechnéj wiadomości, iż wszelkie przeniewierzenie się dozorców magazynów i ich pomocników stosownie do praw wojskowych z dnia 12 maja 1793 r. z dnia 13 (Brumaire) r. 5go i z dnia 25 stycznia 1807 r., niemniéj stosownie do postanowienia Rządu Narodowego z dnia 20 lutego i 21 marca r. b. przez właściwe sądy wojenne, dochodzoném i według całéj surowości praw wojskowych karaném będzie. — Warszawa, dnia 7 lipca 1831. Prezes Rządu (podpisano) X. A. *Czartoryski.*

ROZNE WIADOMOSCI.

Dzienniki francuzkie wczorajszą pocztą nadeszłe, szczególniejszą mają barwę. Zdaje się w systemacie rządów Ludwika Filipa, bardzo ważne zbliżać przesilenie. Dziennik Temps, zwykle dobrze informowany, zapewnia, że podróż króla po kraju, naprowadziła go na uznanie błędności drogi, którą dotąd ministerjum jego postępowało. Widząc tę ogromną ludność niecierpliwą dotychczasowego drzymania politycznego, widząc zapał młodego żołnierza, i uczucia niewątpliwe Gwardji Narodowéj; podobno zamyśla rozpocząć wielką wojnę, zgodną z opinją narodową, dopomódz czynnie Polakom, postawić Francją na stopniu właściwym jéj potędze moralnéj i materjalnéj, i przez to umocnić swój tron i swoję dynastję. Tenże dziennik dodaje, że dwóch ministrów, a między tymi minister wojny, marszałek Soult, zniecierpliwieni żywością i przewagą Kazimierza Pérrier, połączyli się z sobą ściśléj, i zrobili w powyższéj myśli przedstawienie królowi, które wielkie na nim zrobiło wrażenie.

Nowe wybory, deputowanych, zapowiadają izbę energiczną, silną talentami i sercem, przyjaciółkę Polski, i zazdrośną o chwałę i honor Francji. Ministrowie, obawiając się piérwszego spotkania z próżnemi rękoma, przy nocie komunikowanéj ambassadorowi rossyjskiemu w Paryżu panu Pozzo-di-Borgo, o explikacją za wiadomy artykuł Dziennika Petersburgskiego; mieli kategoryczne zażądać między innemi *uznania niepodległości Polski z granicami dawnego królestwa.* Zdziwiony *Pozzo-di-Borgo,* niespodziewaną energją *Sebastianiego*, udał się natychmiast do niego, i żądał objaśnienia. Rozmowa miała być nader żywą: minister francuzki kilkakroć uniosł, się i w zapale powtarzał: „i litery jednéj nieustąpiemy.“ Szczegóły te z niewiadomego źródła podane są w jednym z dzienników Bruxelskich.

Journal du Commerce dodaje, że wojska francuzkie posuwają się ku Renowi, że 125,000 ludzi stanęło na granicach, pod wodzą marszałka Gérard. Na czele inżynierji korpusu stanął jenerał Haxo: artyllerji jenerał Négre: a sztabu Saint-Cyr Nugues: i że wkrótce może zajmą twierdze pograniczne belgijskie. W ministerjum wojny niesłychana panuje czynność.

Courrier français donosi, że w czasie przeglądu wojska i gwardji narodowéj w Strazburgu przez króla, zewsząd wołano: „napomoc Polakom“ a król te okrzyki bardzo mile przyjął: chociaż poprzednio w Metz i Nancy, niepodobały mu się podobnego rodzaju zachęcenia.

Tymczasem niektóre znowu dzienniki: mia-

nowicie Messager i Débats zapewniają, że przybył do Paryża kurjer z Petersburga z żądanemi dla Francji explikacjami: i przyzwoleniem na interwencją w sprawie Polski: tak że robią nadzieję, załatwienia wszystkiego drogą zgody i pokoju. Wpośród takich sprzeczności stanowczém zdaje się być wyrażenie, piérwszego ministra angielskiego, Lorda Grej, w izbie wyższéj, w tych słowach:

,,Nie rachujemy zupełnie na utrzymanie pokoju: ale spodziewamy się go utrzymać.“ Pomimo takiéj niepewności, kurs papierów nie wiele ucierpiał.

Kilkudziesiąt powstańców Włoskich schwytanych przez Austrjaków, na morzu w bliskości Ankony, i sprowadzonych do Wenecji, otrzymało pozwolenie udania się do Francji, lub gdzieindziéj: spodziewani są w Marsylii.

Niejaki P. Dubert w Paryżu, ogłosił iż przyjmuje wszelką starą bieliznę, i sam wraz ze swojemi ludźmi, wyrabiać będzie szarpie dla Polaków: które złoży w komitecie polskim.

Pod dniem 26 czerwca P. Kazimierz Pérrier wydał cyrkularz do wszystkich prefektów, polecając im, aby się nie mieszali pod żadnym względem do wyborów, dołożyli jednak wszelkiéj staranności, dla zachowania niepodległéj woli wyborców, i usunięcia wpływów obcych, z jakiegokolwiek źródła pochodzących.

Minister francuzki wojny, zakazuje officerom pod karami wojskowemi, zawiązywania pomiędzy sobą, tajemnych towarzystw.

Pocieszającą jest dla Polaka, widziéć na całéj kuli ziemskiéj, to współczucie dla sprawy naszéj, ten powszechny entuzjazm, który nie może bez skutku pozostać. Bawarczykowie więcéj u siebie mający wolności, silnie swoje szlachetne dla nas uczucia objawiają. Niedawno wyjeżdżającemu do Polski, doktorowi Schmidt, wyprawiono świetną ucztę, odprowadzono go za miasto, pożegnano błogosławieństwy. Jeden z poetów ułożył nader piękny wiérsz pożegnania, który w wieczornéj gazecie Augsburgskiéj z dnia 15 czerwca umieszczono. Doktor Schmidt przybył już do Warszawy, i z całą bezinteressownością, zapałem i głęboką znajomością sztuki, oddaje się swojemu powołaniu: w lazaretach ciągle przesiaduje, zdaje się żyć tylko dla chorych i rannych wojowników. Niechaj ci to niebo wynadgrodzi szanowny mężu!..

Do Drezna niewiadomo z jakiego powodu, nie przyszły dwie poczty z Petersburga. Redakcja Kurjera Polskiego, odebrała także z tego miasta, zażalenie, iż dzienniki nasze dopiéro 10 dnia do Drezna przychodzą: gdy tymczasem listy zawsze 5go dnia są tam odbiérane.

W Dreznie Pan Rembieliński, były prezes kommissji wojewódzkiéj, starał się zbliżyć z posłem rossyjskim: ale mu się podobno i to nie udało.

Przybył do Warszawy officer sztabowy francuzki Legallois, polecony rządowi przez Lafayetta i Lamarqua.

Rząd Narodowy przesłał do Lipska podziękowanie wszystkim zacnym przyjaciołom Polaków, którzy przesełają szarpie i ofiary do Polski. Antoni hr. Ostrowski dowódzca Gwardji Narodowéj, przesłał także w sposobie odezwy podziękowanie, imieniem gwardzistów, dla wszystkich familji niemieckich, które dostarczają szarpi dla wojska polskiego: a przesełając swoje szacowne dary, dołączają zawsze wyrazy prawdziwego współczucia i życzliwości naszéj sprawie.

Korpus officerów pułku 11 piechoty, złożył dziesięciodniowy żołd w ofierze na ołtarzu ojczyzny.

Odebraliśmy wiadomość, że mały oddział moskali, wszedł powtórnie do Płocka 7 b. m. Niewiadomo, jak długo tam bawił.

W Lubelskim, nieprzyjaciel zakłada obóz niedaleko Kraśnika.

W. xiąże Konstanty, 15 czerwca był już w Witepsku: Gazeta Bersönhalle mniema, że

Paszkiewicz prosił cesarza, ażeby oba wielcy xiążęta, oddalili się od armji na czas téj wojny.

Jenerał Giełgud stał przez czas niejaki w Rosieniach: zdaje się iż znowu wyruszył ku Wilnu. — Znany pułkownik Valentin utonął przypadkowo w Wilji.

Formuje się piękny pułk grenadjerów Wołyńskich: ubior podobny do starej gwardji Napoleona. Onegdaj przedstawiono z nich Naczel. Wodzowi, jednego żołnierza. — Oprócz tego kilka nowych pułków piechoty i jazdy Wołyńskich, Podolskich i Ukraińskich, wkrótce się zawiąże.

Przybył do Warszawy, młody Włodzimierz Potocki, jeden z naczelników powstania na Podolu wraz z towarzyszami broni: Michalskim Zenonem, Jurewiczem Teofilem, Szwajkowskiemi Władysławem i Zygmuntem: wstępują natychmiast w szeregi ojczyste.

Na przedstawienie dowódzcy twierdzy Zamościa, Naczelny wódz ozdobił krzyżem złotym wojskowym, doktorów Skalskiego i Zienkowskiego, którzy się szczególniejszą gorliwością odznaczyli w szpitalach wojskowych, a mianowicie cholerycznych.

Xiąże Leopold w liście pisanym do rejenta zawiadamia go, iż przyjmuje koronę, żąda jednak aby kongres przyjął artykuły przedstawione mu przez konferencją ministrów 5ciu dworów sprzymierzonych. Glówne ostateczne punkta téj konferencji z dnia 26 czerwca są następujące: 1) Linją odgraniczającą Belgją od Hollandji, mają być te wszystkie miasta i wsie, które w r. 1790 należały do prowincji połączonych Niderlandów. 2) Zresztą Belgja składać się ma z krajów, które w r. 18 5 otrzymały nazwisko Królestwa Niderlandzkiego. 3) Względem Xięztwa Luxemburgskiego ma być zawarta osobna umowa między Belgją, Hollandją i związkim niemieckim, umowa ta w niczém niéma zmienić powyżej oznaczonych granic między Belgją a Hollandją. 4) Gdyby się okazało, że miasto Mastrycht w r. 1790 nie ulegało wyłącznie rządom prowincji Niderlandzkiéj, ma względem tego miasta zajść dobrowolna umowa między obydwoma stronami. 5) Belgja ma być krajem ściśle neutralnym. Mocarstwa wchodzące do konferencji zaręczają jéj, że nie mięszając się do jéj wewnętrznego urządzenia czuwać będą nad jéj całością w zakréślonych granicach. 6) Neutralność Belgji nie będzie jéj tamować prawa bronienia się przeciw zewnętrznym napadom. W Bruxelli powszechnie mniemają, że powyższe warunki podane przez konferencją londyńską zostaną przyjęte przez kongres. Tym sposobem należy się spodziewać prędkiego załatwienia interessów Belgji.

Duchy Moskiewskie. — Nie należę ja bynajmniéj do tych, dla których niéma nic łatwiejszego, jak stworzyć sobie jakąś koterją, jakieś stronnictwo, ażeby potém miéć przeciwko komu walczyć. Bynajmniéj, owszem śmiało wyznam, iż nie wierzę we wszystkie tak nazwane koterje kanapowe, reformistów, kongreganistów i t. p., uważam je za proste mary, widma, strachy, żadnéj rzeczywistości za sobą nie mające. Są to podług mnie wszystko płody, bądź to za nadto rozognionéj imaginacji, któréj i tam coś się widzieć daje, gdzie nic do widzenia niéma, badź to za nadto wielkiéj, z powodu osłabienia drażliwości nerwów, która ciągle za sobą i przed sobą widzi jakieś mary coraz nowsze, coraz w innych występujące kształtach i formach. Zgoła są to płody naszych, że ich tak nazwę, somnambulistów politycznych. Nie dziwię się nawet temu, jest to prosty skutek naszego piętnastoletniego snu, z którego raptownie zbudzeni, marzemy jeszcze czasem, chociaż na jawie, o dawnych widmach i strachach, które nieraz nasz sen przerywały. Przyzwyczajony do rzeczywistości, nie spodziéwam się, ażebym prędko mógł się nawet w późniejszym czasie przekonać o istnieniu tych tak nazwanych koterji, bo mi się jeszcze żadnéj nie zdarzyło uchwycić na jakim czynie, na jakiém działaniu, któreby jakotako przynajmniéj jéj istnienie objawiało. Pomimo tego wszystkiego jednak, jakkolwiek przekonanie moje każe mi wierzyć, iż w całéj Polsce dzisiaj, jedna jest tylko partja, to jest partja dążących z niezachwianym umysłem do zdobycia niepodległości Polski, wyznać przecież muszę, iż coraz bardziéj zaczynam się przeświadczać że istnieje rzeczywiście między nami, jedna, odrębna, różna od reszty mieszkańców naszych partja, to jest partja duchów moskiewskich.

Trzeba nam się jednak porozumiéć względem znaczenia téj partji. Możeby kto sądząc z nazwiska mógł wpaść na ten domysł, iż pod partją duchów moskiewskich, rozumiem jaką klassę ludzi między nami, którąby starała się poddać nas na nowo pod jarzmo moskiewskie, bynajmniéj; znaczenia tego nie przywięzuję do niéj. Ubliżałbym narodowi mojemu, gdybym chciał na moment przypuścić żeby tak zbrodnicza myśl, była jeszcze tyle silną między nami, iżby jakąś partją, jakieś stronnictwo mogła miéć za sobą. Że są jeszcze pojedyncze osoby tym duchem u nas przejęte na to chętnie zezwalam, lecz tego nigdy nie przypuszczam iżby byli w takiéj liczbie aby, im nazwisko partji nadać było można. Pod nazwiskiem więc

partji duchów moskiewskich zupełnie co innego rozumiem. Są to ludzie, którzy jakkolwiek życzą nam całém sercem ażebyśmy się wybili na niepodległość, są przecież tyle zepsuci ciągiem zeszłego panowania, iż nie mogą pojąć stanu obecnéj naszéj wolności, ciągle wzdychają za despotyzmem moskiewskim, radziby samowolność jego napowrót między nami zaszczepić.

Partja ta nie jest marą, widmem, ale wcielonym zupełnie między nami duchem, działa, jéj czyny są widoczne, rzeczywiście zatém powiedzieć można istnieje między nami. Objawiła się zaraz z początkiem naszego narodowego powstania, trwa jeszcze dzisiaj, lubo pod zmienioną nieco formą. Owe samowolne targanie się na spokojne życie domowe mieszkańców za czasów Konstantego, gdzie honor, wolność co moment stawać się mogła igraszką napaści, tak zawróciło już głowę wielu z pomiędzy nas, iż przywykli się byli patrzéć na podobne gwałty jak na zwykły, naturalny rzeczy porządek, chcieli zatém i po odrodzeniu się naszém, na nowo coś podobnego w życie wprowadzić. Ponieważ im zabrakło siły ficzycznéj wielkiego xięcia, chwycili się innego środka, to jest druku. Napadać drukiem na sławę, na honor, niweczyć za jego pomocą spokojność domową rodzin, siać wzajemne podejrzenia, ażeby potém tém silniéj swą despotyczną władzę nad wszystkiemi wywiérać, rozdwajać wszystkich między sobą, było piérwszym środkiem, którego wśród nas chwyciła się owa partja duchów moskiewskich, ażeby tylko dojść jak najprędzéj do ustalenia na nowo, ulubionéj przez siebie dawnéj, wyuzdanéj samowolności moskiewskiéj między nami. Codziennie padały liczne ofiary, nasi nowi despoci już tryumfować zaczynali. O prawie, któreby oznaczało co jest wolność druku ani wspomnieć nie dali, uważali bowiem w tym widoczną swoją zgubę. Przecież ogólny rozsądek narodu nie dozwolił w téj formie wznieść się owéj partji moskiewskiéj. Ze wszystkich stron odezwano się silnie przeciwko podobnym nadużyciom, a tak partja duchów moskiewskich, przymuszoną została tym sposobem, cokolwiek do milczenia. Już dzisiaj ślad jéj się tylko pozostał. Pomimo tego jednak nie możemy powiedzieć, abyśmy się jéj zupełnie pozbyli. Miała ona od początku licznych stronników, którzy nawet pisać nie umieją. Ci z początku milczeli, gdyż sprawę ich godnie popiérali towarzysze pismienni. Teraz dopiéro kiedy ujrzeli, iż druk już do tego stopnia zdrowa opinja publiczna opanowała, że niesposób już dzisiaj za pomocą jego tak licznych jak dawniéj dopuszczać się nadużyć, wystąpili na pomoc swéj ulubionéj partji. Jak naturalnie, ponieważ im niebo daru pisania odmówiło, nie mogli przyjść w pomoc drukiem, ale przyszli z gotowemi do działania rękami i kijami. To jest druga forma, pod którą się owa partja duchów moskiewskich obecnie objawiać na nowo zaczyna. Już nie drukiem dzisiaj napadają na spokojnych obywateli, ale z kijami, zupełnie w duchu dawnego systematu belwederskiego. Tak jak piérwsza partja drukarska jest i była przeciwko wszelkiemu prawu o wolności druku, tak dzisiaj ta druga partja jest przeciwko sądowemu karceniu podobnych nadużyć. Są to czyny istotne, nie urojone, istnieje zatém między nami niezaprzeczenie partja duchów moskiewskich. Dajmy pokój owéj koterji kanapowéj, nie czas dzisiaj marami się trudzić, mamy wśród siebie partją rzeczywistą, partją duchów moskiewskich, przeciwko niéj powstawać jest obowiązkiem każdego. Tak jak już część téj partji drukiem szerząca nadużycia, milczéć zaczyna przed silną opinią narodu, tak niezawodnie i druga jéj część dzisiaj się objawiająca, gdyby chciała jeszcze swe bezprawia ponawiać, zadrży niedługo przed moralną siłą narodu. Spodziewamy się, że ci, do których to z prawa należy, postarają o powściągnięcie tak jednych jak i drugich nadużyć. J. H.

Dziś zrana ciepła stopni 10 . — Wczoraj w poł. 20.
TEATR NARODOWY. Dziś: Ketly czyli powrót do Szwajcarji.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.